MONITOR
Na R. P. 1773.
Nro: XCIV.
Dnia 24. Liſtopada.

Multa quæ neſcimus, promulgat fama.
Velleius.

Mci Panie MONITOR.

JAko nic łatwieyſzego nad gazetę w tym czaſie, tak co mogę z naſzych ſtron ciekawego zebrać, tego wſzyſtkiego do publiczney wiadomości nie omieſzkiwam donieść; Ten dowod wielkiey pociechy z podobnych od W. M. Pana donieſionych

nowin, mnie ośmiela te ciekawe wiadomościami nasycić duchy, ktore z wielką wspaniałością serca, małe przyimuią rzeczy, ktoż wie, czy kazualnie żart za prawdę wziąwszy, sami się do tego przykładać nie będą, ażeby podobne gazety nie latały po świecie.

Ze Lwowa: W naszym kraiu, ciekawe do widzenia, pokazało się monstrum, tak okropne, że lubo iest wyobrażeniem osoby, bardzo się iednak odmienne od ludzi widzi; Głowę ma, iakby iey nie miało, bo cały w niey przewrocony porządek, serce ma na końcu ięzyka, y o niczym więcey, iak o swoiey odwadze gada, uszy przy samey gębie, aby każde słowko własney pochwały, naypierwsze zradością słyszało, oczu widocznych nie ma, tylko ukryte wewnątrz, dla tego na świecie nikogo nie widzi w doskonałości sobie rownym, à swoy rozum naypierwey z po-

755

podziwieniem ogląda, rękę ma iedną ſkurczoną, ktorą nic nikomu podać nie może, drugą zaś bardzo długą do zabrania cudzego, nogi ma do Rakowych podobne, ktoremi bardzo leniwo poſtępuie do cnoty; Tak oſobliwſze monſtrum, można w każdym czaſie widzieć, y to tylko każdego koſztować będzie, że tę ciekawość przypłaci użaleniem.

Z Lublina: Pewny Kawaler młody, ſławny przez publiczne hoynych łaſk ſzafunki, głośny, iak koſztowne y wspaniale od lat kilku prowadził życie, ten ſam ktory nie dawno był znaczney fortuny Panem, teraz temi czaſy nagle oſłabł, y widocznie zmizerniał, ſzczegulnie przez apprenſyą, że radby ſię mieć lepiey, à iuż nie może. W tak ciężkim razie ieſt odſtąpiony od tych, ktorzyby go teraz przez wdzięczność poratować mogli; To dziwna że tak ſię nagle w tym czaſie zmienił, że go wielu poznać

nie

nie mogą za dawnego łaſkawcę; w tey tedy tak ciężkiey niemocy, y widoczney ſłabości uſtawicznie wzdycha, nudzi, ręce łamie, zamyśla ſię, y po całych nie ſypia nocach, wzrok mu ſłabieie, y iuż mało co ſwego właſnego widzi, mowę zawiera, z wielkim chciwych y łakomych podchlebcow umartwieniem, ludzi nie zna, y kredytorom od rzeczy odpowiada, tak dalece, że wſzyſcy powątpiwać zaczęli, aby ſię do pierwſzego powrocił ſtanu.

Z Kaliſza. Jmć Pan Szumiłowſki nie dawno powrociwſzy z iednego jarmarku, nie mogł ſię go wychwalić, że lubo koni, y towarow mało, ale wielu do kompanii jego nie oſzacowanych znaydowało ſię ludzi, powtarzał często: To mi to Jarmark, bo ſię na nim ze ſześć par Szlachty biło, à oprocz tego czterech Chłopow zabito; Zaſzczycał ſię także bardzo dzielną akcyą, iż maiąc kalekę ko-

konia, z wielką przyſięgą y upewnieniem przedał go za zdrowego Jmć Panu Spokoynickiemu, ten go zapłaciwſzy, gdy do ſwoiey zaprowadził ſtayni, w godzinę poznaie ſię na iego kalectwie, idzie proſto do Jmć Pana Szumiłowſkiego, kalekę oddaie, à o ſwoie pieniądze proſi,; Ten tedy rozgniewany o afront, zaczyna ſię rzucać, łaiać, y zaraz porywa ſię do ſzabli; W tak ſprawiedliwey ſprawie puł iarmarkowey Szlachty, bronić go zaczęło, y wſzyſcy bardzo odważnie na iednego Spokoynickiego uderzyli razem, ktory przymuſzony ſzabli dobyć, ſam poki mogł bronił ſię, na koniec obcięty razy kilka, ſprowadzony z Placu, y z koniem kaleką, y z wyciętą gębą do domu powrocił.

Z Radomia. Zginął tu był nie dawno wyżeł pewnemu myśliwemu Panu, bardzo ulubiony z cnoty y pięknośći, ten Pan z żalu y niecierpli-

pliwości, Strzelca na śmierć zbił, dwoch Lokaiow odprawił, à ſam zachorował z turbacyi; w tydzień dowiaduią ſię ludzie, że ten Pies ztąd o mil dwie, u iednego znayduie ſię Pana, uwiadomiony o tym, poſyła ſłużącego, proſżąc o Psa oddanie, tamten odpowiada, żem ia go nie ukradł, bo Psa wziąć to ieſt myśliwſka ſztuka, à oddać nie myślę, chyba że ſię ſam Pan za niego wyſtrzela ze mną.

Z Krakowa: Przeieżdzał tędy, powracaiący z zagranicy iakiś znaczny Pan, y bardzo pilnie o ſwoie wypytywał ſię dobra, do ktorych trafić nie mogł, y nigdzie nie doſtawſzy przewodnika, podobno w mieście iaki czas zabawi; Liſty ciekawe z zagranicy donoſzą, że doſzli ſpoſobu na uſzczęśliwienie Obywatela każdego, to ieſt: ſwego nie tracić, cudzego nie pragnąć, y tym ſię kontentować, co Bog przeznaczył.

Z Po-

259

Z Poznania. Jmci Panu Chciwozbierſkiemu uciekł ſłużący, ktory go bardzo znacznie okradł, zabrał mu myśli, ſerce, y upodobanie, to ieſt ſzkatułkę z pieniędzmi, ktoby ſię dowiedział, niech go z miłoſierdzia przytrzyma, bo ſię obawiać potrzeba, aby pomieniony Jegomość z apprenſyi nie przedał duſzy, y ſumienia na zarobek nie oddał. Znayduie ſię tu do przedania gra kart Francuzkich, ktora pewnego Jmci bardzo wiele koſztowała pieniędzy, teraz ią na aukcyą podaie, wolno opłaciwſzy dobrze, tąż ſamą znowu, na drugich zarobku ſzukać.

Z Warſzawy. Pewnemu Jmci w bractwie Hanreiow będącemu, zginęła młoda, y ładna żonka, ktoby ią znalazł y przytrzymał u ſiebie, niech znać daie do Spowiednika ſwego, nadgrody za to mieć będzie ſiedm Psalmow Pokutnych.

W WARSZAWIE
w Drukarni Mitzlerowſkiey
Za pozwoleniem Starſzych.